№ 279 Łódź, Środa 2 listopada 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nowy zwrot w bolszewiźmie.

Otrzymujemy z wiarogodnego źródła wiadomość, że rząd sowietów oświadczył gotowość uznania długów rosyjskich. Niewiadomo jeszcze, czy chodzi tutaj o długi przedwojenne czy także o przedbolszewickie; różnica ilościowa między jednymi a drugimi byłaby bardzo wielka, ale z zasadniczego stanowiska nie posiada znaczenia.

Mamy tedy nowy zwrot w polityce bolszewików i zarazem nowy wyłom w ich ideologji. Co prawda dzisiaj już nie można mówić o wyłomach, gdyż cała ich ideologja jest już w gruzach. Bolszewizm miał być czystym socjalizmem bez domieszek burżuazyjnych i kompromisów, miał być prawowiernym marksizmem, a stał się jakąś potworną mieszaniną kapitalistyczno-socjalistyczną pod grozą despotyzmu rządowego, posługującego się udoskonalonemi środkami policyjnego teroryzmu i szpiegostwa.

Już przed rokiem niespełna rząd Lenina i Trockiego zainaugurował zwrot, który miał przynieść bolszewickiej Rosji kompromis z kapitalizmem zachodnim. Ten ostatni miał otrzymywać koncesje na eksploatowanie mineralnych i leśnych bogactw Rosji tudzież prawo do prowadzenia gospodarki na zasadach kapitalistycznych. W ten sposób rząd sowietów, który zniszczył własność i burżuazję rosyjską, otwierał drzwi przed burżuazją obcą i zobowiązywał się do tolerowania i popierania jej gospodarki. Cóż to więc miało znaczyć? Oto reformatorzy społeczni, którzy mieli doprowadzić Rosję do wyższej formy uspołecznienia, do nowego, lepszego ustroju, zaczęli od zburzenia instniejącej gospodarki kapitalistycznej i wtrącenia ogromnych przestrzeni wraz z ich ludnością w nędzę, a skończyli na tem, iż postanowili oddać te zrujnowane masy w niewolę obcego kapitalizmu.

Oczywiście za tę operację rząd sowietów kazałby sobie drogo zapłacić — potok złota zagranicznego miał zasilać puste jego kasy. Powyższe zamiary wywołały w całym socjaliźmie europejskim łotwo zrozumiałe oburzenie i zdemaskowały ostatecznie wartość ideologji bolszewickiej. Lenin i jego stronnicy w przemówieniach agitacyjnych starali się przekonać słuchaczów, że bolszewizm pozostanie bolszewizmem, a kapitalizm zachodni, skoro wkroczy do Rosji, stanie się jego sługą i przyczyni się do wzmocnienia i utrwalenia rządów sowieckich. Za sprawą obcych kapitałów i środków technicznych miała się rychło rozpocząć „elektryfikacja" Rosji i jej odbudowa ekonomiczna.

Tymczasowo okazało się, że nie tak łatwo jest zaprzągnąć kapitalizm zachodni w służbę na rzecz bolszewizmu.

Ofiarowane koncesje, jak dotąd, nie znalazły chętnych nabywców. Sowiety zdeptały w obliczu całego świata swą ideologje, lecz celu swego nie dopięły i kapitałów obcych nie przyciągnęły. Wogóle nie przeprowadziły upragnionego kompromisu z kapitalizmem zachodnim. Dzisiaj wydają się więcej oddalone od kół finansowych Anglji i Francji, niż były przed pół rokiem.

Należy przypuszczać, że oświadczenie bolszewickie w kwestji długów nie ma głębsze o znaczenia, lecz jest tylko manewrem politycznym, obliczonym na najbliższe cele. Lecz na jakież? Zapewne nie chodzi w tej chwili rządowi sowietów o udobruchanie Francji lub Angli, które zresztą nie zadowolnią się gołosłowną obietnicą i zażądają jakiejś poważniejszej gwarancji. Nasuwa się domysł, że rząd sowietów złożył swe oświadczenie w tym celu, aby mu otworzono drzwi na konferencję waszyngtońską. Wiadomo, że dyplomacja sowiecka robiła oddawna starania, aby uzyskać tam wstęp i powoływała się na to, że Rosja jest niewątpliwie państwem Oceanu Spokojnego. Atoli rząd Hardinga odmawiał jej wstępu, jako państwu, nie szanującemu ogólnie przyjętych norm międzynarodowych.

Otóż teraz sowiety robią gest, który ma wskazywać ich dobrą wolę pod tym względem. Czy atoli odniesie on zamierzony skutek w Waszyngtonie, jest conajmniej wątpliwe.

Vigil.

Węgry przyjęły żądania ententy.

BUDAPESZT, 1 listopada (E. T. E.). Węgry przyjęły żądania ententy. Komunikat rządowy w następujący sposób uzasadnia tę decyzję.

Z uwagi, że rząd węgierski w trudnej sytuacji kraju, wywołanej przez zarządzenia wojskowe państw sąsiednich, liczyć się musi z poparciem państw sprzymierzonych, niema przeto innego wyboru, jak przyjąć ich żądania. Decyzja gabinetu w tej sprawie zapadła jednomyślnie. Zawiadomiono o niej wielką i małą ententę. Ponieważ państwa sprzymierzone wyznaczyły pewien termin, zgromadzenie narodowe zwołane zostanie w czwartek. Prezydent ministrów przedstawi zgromadzeniu projekt ustawy o detronizacji Habsburgów.

Kwestja abdykacji.

PARYZ, 1 listopada. (Pat). Radjo. Wobec tego, że b. król Karol wzbrania się abdykować. Mocarstwa zawiadomiły rząd węgierski, że nie będą się sprzeciwiały przygotowaniom małej ententy, jeżeli sprawa abdykacji ulegnie zwłoce. Przedstawiciele małej ententy nalegają usilnie na rząd węgierski, aby przyspieszył abdykacji.

BUDAPESZT, 1 listopada (Pat). W. B. K. Dziś przed południem u prezydenta ministrów zjawili się przedstawiciele wielkiej ententy i wręczyli mu notę rady ambasadorów, która konstatuje z zadowoleniem, że rząd węgierski poczynił odpowiednie zarządzenia, aby niezwłocznie położyć kres ponowionym zabiegom króla Karola, stwierdza jednak, że rząd węgierski nie wykonał uchwały, dotyczącej ogłoszenia abdykacji Karola.

Mocarstwa koalicji zaniepokojone wzrastającym wzburzeniem, które ta nowa próba restauracji wywołała w państwach sąsiadujących z Węgrami, pragną wzburzenie to załagodzić. W tym celu **wzywają rząd węgierski, aby niezwłocznie proklamował detronizację Króla Karola** i w myśl uchwały rady ambasadorów dnia 4 lutego 1920 r., jako też 1 września 1921 r. rozszerza ją na wszystkich członków domu Habsburgów.

Konferencja ambasadorów oczekuje, że rząd węgierski, pragnąć przyczynić się do utrzymania pokoju, podejmie niezwłocznie przeprowadzenie tej uchwały.

Podpis.: Castanieto, Hohler i Soucher.

Do powyższej noty węgierskie biuro koresp. dodaje: Ze względu na to, iż rządowi węgierskiemu w obecnej trudnej sytuacji, spowodowanej ciągle wyłuszczającymi się zarządzeniami wojskowemi państw sąsiadujących **nie pozostaje nic innego w tej przymusowej sytuacji, jak przyjąć powyższą uchwałę. Po rozważeniu sytuacji, odnośna uchwała przyjęta została jednomyślnie przez radę ministrów, poczem rząd węgierski natychmiast zawiadomił przedstawicieli mocarstw. Uchwała ta zakomunikowana została dziś także przedstawicielom Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji.**

Wobec tego, że mocarstwa koalicyjne postawiły termin prekluzyjny dla powzięcia odpowiedniej uchwały w drodze ustawodawczej, rząd poczynił zaraz odpowiednie zarządzenia w celu niezwłocznego zwołania zgromadzenia narodowego.

BUDAPESZT, 1 listopada. W. B. K. Minister spraw zagranicznych został dzisiaj przed południem powiadomiony przez przedstawiciela Anglji Holena, że według doniesienia komendanta floty dunaiskiej, Karol i Zyta znajdują się na pokładzie kanonierki angielskiej, która jest w drodze w kierunku dolnego Dunaju.

PARYZ, 1 listopada. (Pat). Według berlińskiej depeszy „Journala" krążą pogłoski, że Karol otrzymał od królowej rumuńskiej list, w którym królowa oświadcza, że Rumunja nie będzie się sprzeciwiała restauracji Habsburgów.

BUDAPESZT, 1 listopada. W. B. K. Jak donoszą dzienniki, pociąg specjalny wiozący Karola na pokładzie angielskiej kanonierki przejechał o godz. 9 rano przez stację Bataczeg. Przed pociągiem przybył specjalny pociąg z wojskiem, a za pociągiem Karola jechał drugi.

Pociąg wiozący Karola zatrzymał się przy moście na Dunaju między Bataczeg i Bata. Karol wsiadł do powozu.

Przeciwko akcji małej ententy.

PARYZ, 1 listopada. (Pat). H Jak donosi „Temps" wielkie mocarstwa w celu zapobieżenia niezależnej akcji małej ententy na Węgrzech przedsięwzięły odpowiednie kroki w Belgradzie, Pradze i Bukareszcie.

Żądania małej ententy.

BUDAPESZT, 1 listopada. Pat. W.B.K. „Madiar Orszag" donosi, że przedstawiciele małej ententy wręczyli rządowi węgierskiemu na piśmie żądania, które w sobotę przedstawili ustnie. Betlem bezpośrednio po wizycie przedstawicieli wielkiej ententy był na audjencji u naczelnika państwa, poczem zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Deportacja Karola.

BUDAPESZT, 1 listopada. (EIE) W niedzielę wieczorem Karol i Zyta odstawleni będą przez delegatów ententy z miejscowości Tichanyi do Duna-Folvar. Para królewska umieszczona będzie na kanonierce angielskiej. Ex-cesarza eskortować będą przedstawiciele wojskowi Anglii, Francji i Włoch.

Niemcy w Polsce.

KATOWICE, 1 listopada. (Pat). — Prasa niemiecka w celu powstrzymania wyjazdu niemieckich obywateli z części Górnego Śląska, które przypadły Polsce przytacza obecnie wyjątki z konstytucji polskiej i dowodzi, że niemcy nie mają żadnego powodu do ucieczki, gdyż Polska zapewnia niemcom dostateczna ochronę mniejszości narodowych.

KATOWICE, 1 listopada. (Pat). — Na posiedzeniu rady miejskiej w Katowicach oświadczył wiceburmistrz Léu, że wszyscy urzędnicy magistratu katowickiego zdecydowali się pozostać na swoich stanowiskach.

KATOWICE, 1 listopada. (Pat). — Mnożą się dowody, że pożar w kopalni Cystera w Chwalowicach pow. Rybnickim, który zniszczył doszczętnie główny szyb był dziełem górnośląskich niemców. Górnicy polscy dowiedzieli się, że istnieje specjalny oddział Selbschutzu, który ma na celu niszczyć kopalnie i wogóle wszystkie przedsiębiorstwa, które przypadły w udziale Polsce, dlatego też robotnicy polscy postanowili zorganizować straż na kopalniach i hutach

KATOWICE, 1 listopada. (Pat). — Wskutek decyzji w sprawie Górnego Śląska zapanowala u niemców niezgoda. Tak partja centrowa, jak i nacjonalistyczna zarzucają sobie różne błędy, któremi rzekomo przyczyniono się do tej decyzji.

Międzynarodowa konferencja finansowa.

LONDYN, 1 listop. (Pat). W. B. K. Jak się dowiaduje „Dalle Mail" bezpośrednio po konferencji w sprawie rozbrojenia ma się odbyć druga konferencja przy udziale tych samych delegatów poświęcona sprawie międzynarodowych zagadnień finansowych.

Sceptycyzm francuski.

BORDEAUX, 1 listopada. Pat. Nota Cziczerina w sprawie uznania długów przedwojennych Rosji została przyjęta we Francji nader sceptycznie.

Amerykanie w Europie.

NOWY JORK, 1 listopada (Pat). Jak donosi „Asociatet Press", prezydent Harding wypowiedział się przeciwko wszelkim w n i o s k o m, zimerzającym do natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich g Nadrenji.

Skradziony samolot.

ZURYCH, 1 listop. (E. T. E.). Francuskie towarzystwo dla żeglugi napowietrznej oskarzyło króla Karola o przywłaszczenie sobie samolotu, którym udał się na Węgry. Towarzystwo żąda odszkodowania w sumie 72,000 franków. Dla zabezpieczenia tej należności zafantowano 2 automobile Karola oraz należące doń depozyty w banku szwajcarskim.

Bolszewicy uciekali przed spiskiem.

LWÓW, 1 listop. (E. T. E.). Na kilka dni przed wybuchem powstania na Ukrainie sowieckiej władze sowieckie przygotowywały się już do ewakuacji, gdyż odkryli spisek antykomunistyczny.

Giełda gdańska.

GDANSK, 1 listopada. (Pat). Giełdy i dewizy:

Marki polskie 4.95 i pół.
Dolary St. Zjedn. 180.51—180.68.
Funty ang. 709.25—710.75.
Guldeny hol. 6243.75—6256.25.
Wypłaty na Warszawę 4.88 i pół, 4.91 i pół.

Monarchizm w Czechach.

Jeżeli o jakimś przejawie życia zbiorowego w danym kraju mówi premjer w swem exposé i poświęca mu dłuższą czy choćby krótszą wzmiankę, nie należy uważać tego zjawiska za fakt lekceważenia godny. Jeżeli więc premjer republiki czeskosłowackiej, p. prof. dr. Benesz, stwierdził, że w Czechach istnieje możność reakcji monarchistycznej (choć nie trzeba jej — wedle słów p. premjera — przeceniać), a rząd stoi czujnie na straży i stłumiłby kontrrewolucję z największą energją, należy uważać, że polip monarchizmu, odradzający się i wyciągający swe macki, sięgnął mocno do republikańskiej korony „św. Wacława“. Reakcja monarchistyczna ma, jak widać z ostatnich wypadków, twierdzę swą na Węgrzech. Austrja ma spaść do stóp „tronu“, jak jabłko dojrzałe. Ofenzywę swą monarchizm zamierza zwrócić na Czechy.

Przedewszystkiem poplecznikami monarchistów są narody ujarzmione. Oczywiście Węgrzy w pierwszej linji, dalej separatyści słowaccy w guście Dyorcsàka, stale przesiadającego w kołach rojalistów madjarskich, dalej ukraińcy, których przecię moskalofile rusey i czescy wygryźli od rządów na Rusi zakarpackiej, wykazują niej, łącząc ideały ukraińskie z czesko-królewskimi, last not least niemcy, którzy zapomnieli o tak popularnem pod Sudetami haśle: „Los von Wien, los von Rom!“ i całą siłą dziś poparliby apostolskiego cesarza i króla, gdyż wiedzą, że republika czeskosłowacka będzie stale, a skutecznie tłumić ich dążenia pangermańskie i zakusy hegemanji nad słowiańszczyzną.

W samym narodzie czeskim „cesarskimi“ ludźmi są feudali, wielcy obszarnicy, panowie latyfundjów — za cesarzem z Bożej łaski zaraz oświadczyliby się klerykali, którzy np. na Morawach są panami sytuacji. Prześladowanie kościoła katolickiego, które doprowadziło aż do niemiłego napięcia między Watykanem, a Pragą, dokazało tego, że katolicy nie myślą popierać rządu masarykowego.

W końcu nie wolno zapominać, że monarchiści organizują się, mają fundusze, mają zaufanych pretorjanów w armji (patrjotyczny czeski element w wojsku, „legjonarze“, rzucili się więcej do paska niż do tworzenia armji, zostawiając ją „fachowcom“), mają ludzi ideowych i dobrze płatnych, a ogół nie płonie zbytnią miłością form republikańskich. Ludność wiejska nienawidzi komunistów, którzy hojnie smarowani złotem z Moskwy, opanowali miasta, wnosząc tam anarchję; ludność miejska ostrze swej nienawiści skierowałaby rączej na chłopów niż na wrogów republiki.

To są podstawy rachunków monarchistów. Dochodzenia policyjne poprowadziły kilkakrotnie do odkrycia składów broni, do wyłapania kurjerów zamknęło szereg stowarzyszeń podejrzanego kierunku, ale wiadomo, co znaczy konspiracja. Odcina policja jeden skromny członek, a gdzieindziej odrasta ich więcej.

Przy tej sposobności możemy się z naszymi czytelnikami podzielić wiadomością, że w Pradze jest stowarzyszenie b. oficerów austrjackich, na którego czele stoi p. generał Jan Letovsky. Prasa opozycyjna zwraca uwagę rządu na właściwy cel tego stowarzyszenia. Otóż jak pogodzić można fakt, że wszędzie wydano zbrodniarzy wojennych, postawiono pod sąd oficerów, których winą było, że bili krnąbrnych jeńców, którzy na rozkaz wyższy torpedowali statki, a chodzi bezkarnie i zawiązuje stowarzyszenia odrodzony Murawjew czy Haynau, Letovsky-wieszatel, krwawa hyena, zapisana sromotnie na karcie dziejów Lwowa roku 1915-go?

Jeżeli Czechy popadną w trudności z monarchistami, czego im nie życzymy, niech przypiszą to swoim „specjalistom“ i tym patrjotom, którzy denuncjacją, prowokatorstwem i innemi zbrodniami trzymali się kurczowo różnych austrjackich „łazikenkommandos“.

Lotnictwo.

Intratny zawód. Lotnictwo handlowe we Francji rozwinęło się w ostatnich czasach zdumiewająco. — Swiadczą o tem poniżej przytoczone dane:

Według francuskich sprawozdań, w ciągu ostatnich 20 miesięcy francuskie aparaty w cywilnej służbie przebyły już niemal we wszystkich kierunkach 2.070.000 mil. Przewiozły one 20.000 pasażerów i tysiące ton poczty i innych pakunków.

Na ogół ilość wypadków była nieznaczna.

To też lotnictwo staje się z każdym dniem intratniejszym zawodem. Rozwija się ono równie pomyślnie w Anglji.

Według angielskich sprawozdań lotniczych roczny dochód angielskiego pilota wynosi przeciętnie 1000 funtów szterlingów, co jeżeli przeliczymy na marki polskie po kursie obecnym, wyniesie 15 miljonów mk. polskich.

Jak widzimy, dochód wcale nie do pogardzenia.

A gdyby tak i nasi lotnicy pomyśleli o czemś podobnem?

Płatowcem dookoła świata

Znakomity lotnik angielski Ross Smith, wsławiony przelotem dokonanym w roku ubiegłym z Londynu do Australji — czyni obecnie przygotowania do lotu naokoło świata. Data odlotu nie jest jeszcze ustalona, jednakże sir Smith pragnie wzlecieć przed nastaniem zimy. Do lotu użyty zostanie wielki dwupłatowiec Vickers. Marszruta prowadzi przez Europę południową, Mezopotamję, Indje, Chiny, Japonję, Alaskę oraz Kanadę, skąd projektowany jest powrót do Anglji.

I oto fantastyczna powieść Umińskiego „Samolotem dookoła świata“ stanie się czemś realnem, lot taki, który 15 lat temu był wymysłem proroczej fantazji — zostanie dokonany.

L) Obecne lotnictwo komunikacyjne w państwach europejskich. Najdłuższą sieć powietrzną posiadają Niemcy (6950 klm), drugie miejsce zajmuje Francja (5700 klm). Anglja posiada 3 linje długości poniżej 1000 klm, Belgja, Holandja i inne państwa posiadają jeszcze słabsze połączenia.

Obecnie zapoczątkowane linję Tow. Franco-Rumuńskiego (Paryż-Warszawa) mają być doprowadzone przez Bukareszt do Konstantynopola. Za to szykują się nowe linje w koloniach francuskich. W Guyanie organizowane jest połączenie Cayenna Saint Laurent-du-Maroni z innemi. Loty próbne na tej przestrzeni (900 klm) zajęły 8 godzin. Poza tem Oran ma być zostać włączony do sieci Casablanca-Algier-Tunis, przyczem zostaną sprowadzone z Francji wielkopłatowce mieszczące 20 osób, które odbędą drogę 800 klm w ciągu 8 godzin wliczając w to postoje.

Azja posiada kilka linji chińskich oraz jedną japońską. Australja nie ma chwilowo żadnej komunikacji powietrznej. Ameryka za to w samych Stanach Zjednoczonych posiada 9 linji obsługiwanych przez 1000 płatowców.

Według statystyki regularna komunikacja lotnicza przewiozła 225 tysięcy osób na przestrzeni 6 milj. mil ang. (około 9.600.000 klm).

Najwięcej daje się odczuwać brak połączenia z Ameryką, nad czem pracuja jednocześnie w Angiji, Francii, w Niemczech i Stanach Ziednoczonych. W każdym razie uruchomienie tego połączenia spodziewać się należy najpóźniej w r. 1922

l) **Włoskie „Grand prix“ napowietrzne.** Konkurs lotniczy o najwyższą nagrodę lotniczą Włoch odbył się na tej samej przestrzeni, co i raid samochodowy o „Grand prix“ Włoch, a więc nad okolica Bresen. Nagroda ta również przypadła w udziale Francji. Zwyciężył bowiem jedyny zgłoszony francuz Sadi Lecointe, który jedenastu swoich rywali włochów na swoim samolocie typu „Nieuport“ od początku znacznie wyprzedził i do końca lotu zdołał utrzymać swój prestige.

Ze sportu.

—x—

Union—Szturm 1:0 (0:0).

Po zatwierdzeniu przez PZPN uchwały ŁZOPN o klasyfikacji drużyn „Union“, „Siła“ i „Barkochba“ do klasy B po zabezpieczeniu pierwszej serji rozgrywek o mistrzowstwo okręgu łódzkiego, „Union“ zdobył z ogromną przewagą punktów i bramek mistrzowstwo tej z klasy B, którą również i na zewnątrz z powodzeniem reprezentował, uzyskując niezłe wyniki np. z „Pogonią II“ 3:1 i 8:1, z „AJP“ z Warszawy 7:1, z „Cracowią II“ 3:6 i 2:3.

Obecnie ŁZOPN ustaliła termin meczów kwalifikacyjnych pomiędzy mistrzem klasy B (Union) i ostatnim klasy A (Szturm) na dzień 30-X i 5-XI r. b. z tem, że w razie równości uzyskanych na tych 2 meczach punktów i bramek przez obie drużyny, odbędą się dnia 13 b. m. zawody decydujące, t. zn. będą one prowadzone aż do rozstrzygnięcia, czy pozostanie „Szturm“ w klasie A, czy też przeniesie się „Union“ z klasy B do A, a „Szturm“ odwrotnie do klasy B.

Pierwsze z tych zawodów odbyły się właśnie w ubiegłą niedzielę na boisku sportowem DOGŁ na placu gen. Hallera, przy nielicznym stosunkowo, z powodu dotkliwego zimna — udziele która zresztą, cześciowo bardzo źle się zachowywała.

Podczas zawodów okazał się „Union“ drużyną o całą klasę lepszą lepszą od swego przeciwnika; górował on tak techniką, jak i kombinacją na całej linji.

Prócz lewego łącznika drużyna „Union“ grała bez wyjątku dobrze: bramkarz pewniejszy niż zwykle, nie miał pola do popisu, obrona ustawia się dobrze, jedynie brak jej dalekich czystych strzałów; pomoc, zwłaszcza środkowy i lewy pracowali celowo, rozbijając zamiary przeciwnika i zasilając własny atak dobrymi piłkami, atak prócz Hermusa I dobry. Natomiast o „Szturmie“, który w I serji rozgrywek o mistrzowstwo okręgowe prawie, że bez trudu zwyciężył „Union“ nie można tego powiedzieć. Na niedyspozycję drużyny „Szturmu“ wpłynęło jej przedstawienie, względnie uzupełnienie nowymi graczami, który nie mając dotychczas sposobności zgrania się z resztą drużyny, wpłynęli ujemnie na jej całość, a tem samem i na wynik. W całym zespole „Szturmu“ jedynie bramkarz Redlich w obronie i Gilrjel w pomocy stali na wysokości zadania. Prawy obrońca i pomocnik mniej, niż mierni tworzyli bramę wypadową dla lewej strony ataku „Unionu“. W tym dniu Finke na lewem skrzydle wprost świetnie je wyzyskiwał, a gdyby jego prawy sąsiad choć w części dostrajał się do zespołu całego „Unionu“, porażka „Szturmu“ byłaby znacznie większa.

Grę rozpoczął Union przeciw wiatrowi i aż do pauzy był stroną atakującą. Tempo szybkie, gra fair, była w pierwszej połowie bardzo interesującą, nie dała jednak żadnego wyniku.

Po pauzie w 2-ej min. uzyskał środek ataku Unionu, Kukla, jedyną przez siebie bez niczyjej pomocy bramkę; poczem przez pewien czas gra przeistoczyła się w chaotyczne i bezplanowe kopanie piłki. Poszczególni gracze obu stron grają foul, a nawet brutalnie, nawołując się przytem głośno. Sędzia zmuszony był co chwila grę przerywać, wytykać nadużycia i upominać rozbrykanych graczy, wskutek czego gra stawała się monotonną i bez emocji. Jedynie atak Unionu stwarzał co chwila zajmujące momenty przed bramką przeciwnika. Szturm miał ich tylko dwa, z których jeden bardzo niebezpieczny. Sytuację wyratował Werner 2-gi wprost bezprzykładnem rzuceniem się pod nogi dwu przeciwnikom całem swem ciałem na ziemię, umożliwiając w ten sposób odebranie im piłki.

Rzutów narożnych 7 : 4 dla Unionu. Sędziował p. Al. Kowalski.

Warta (Poznań) — Polonja (Warszawa) 3:2 (1:1).

Mistrzostwo Polski klasy A.

Niespodzianką jest powyższy wynik. „Polonja“ bije krakowską „Pogoń“, ta ostatnia bije „Wartę“ 7:0, „Ł. K. S.“ przegrywa z „Polonją“ 1:6 i gra na remis z „Wartą“ 3:3, zaś ta ostatnia bije niespodziewanie „Polonję“ na jej własnem boisku, z którą uległa w Poznaniu w I serji rozgrywek o mistrzowstwo Polski 1:0.

Powyższe zestawienia udowadniają aż nadto dobitnie, jakie ryzyko popełniają totalizatorzy piłki nożnej, robiąc często nawet wysokie zakłady. Tak było „Ł.K.S.“—„Polonja“, gdzie wielu faworyzujących pierwszego wpadło dotkliwie; tak było i przed zawodami „Union“—„Szturm“, gdzie ten był u większej części bywalców piłki nożnej „niezawodnym“ faworytem.

Rom.

ANATOL LE-BRAZ.

Ar môr

—o—

(Dokończenie).

Później już cymbrowie opowiadali, że w czasie powrotu do malowanego wozu człowiek przeszłości zdradził Gorowi tajemnicę, ukrytą za pagórkami, objaśniwszy mu sens swych zagadkowych sylab. Pewne jest tylko jedno: gdy Gor powrócił na naradę wodzów z siwemi grzywami, starcy, oczekujący w nim przygnębienia, byli zdumieni wyrazem ukrytego zachwytu, malującym się na jego twarzy. Niedawna ponurość smutku nietylko nie zniknęła, ale wzmocniła się czemś bujniejszem, gorętszem. Liwarik, wódz klanu koryzoptyów z długą, szorstką i białą jak śnieg na górach, brodą, chciał z niego zakpić.

— I cóż? Zdobyłeś, co chciałeś, nieprawda? Powiedz mi teraz, czegoś się dowiedział?

Oczy Gora patrzały poza krąg wozów, poza ciemną granicę wydm.

— Imię: Ar môr—odpowiedział krótko.

A gdy przez wargi jego przechodziły te nieznane słowa, to dźwięczały taką potęgą, że odezwały się głośnem echem w przerażonych sercach wodzów, jak głos z zaświata, jak zew nieskończoności.

* *

Gor w towarzystwie innych mężczyzn klanu Ozysmów doszedł do swego wozu, czerniejącego pod gwiaździstym stropem. Psy młodego wodza z radosnem szczekaniem rzuciły mu się na spotkanie; zdawało się, że ich nie dostrzegł, choć zwykle odpowiadał na ich radosne powitanie i bez niezadowolenia znosił rubaszne pieszczoty ich języków na swej twarzy. Wnętrze wozu Gora było oświetlone; tam, w płomieniach światła, sączącego się z małej lampki glinianej w kształcie ptaka, czekała na młodego wodza Jona, jego małżonka, którą poprzedniej jesieni wziął do swego ruchomego domu, a która słynęła aż do chwili ich ślubu, jako najpiękniejsza, najsilniej pożądana z dziewczyn rodu Ozysmów. Podeszła do niego, uśmiechając się i podając mu swe świeże wargi, soczyste, jak owoc granatu.

— Zapewne jesteś głodny — powiedziała. — Pora już późna, a pozatem w powrocie tego dziwnego kraju jest jakaś siła, bodnie pozbawiająca głód.

Ledwie dotknął podanych potraw. Wtedy młoda kobieta przyniosła mu kubek bladego piwa, które matka Jony nauczyła ją przyrządzać w wigilję ślubu z Gorem, dodając doń nieco soku z trawy miłosnej. Gor bardzo lubił ten napój, który działał nań, jak zaczarowane ziele; ale tym razem napój nie podziałał, jak zwykle. Gdy małżonkowie położyli się rzędem, przykryci ciepłemi małżeńskiemi skórami z baranów, i Jona przytuliła się do męża, obejmując go, ledwie odpowiedział na jej pieszczoty. Widać myśl jego błądziła gdzieś daleko, a w szeroko rozwartych oczach świeciła obca jakaś, straszna dusza.

— Jona, przekonana, że mąż jej znajduje się pod wpływem jakiegoś złego bóstwa, zaczęła szeptem powtarzać zaklęcia, które uważała za skuteczne przeciwko wszelakim czarom.

Cisza nocna dokoła stawała się coraz głębszą; pod skórzanymi sufitami wozów zapanowało milczenie i sen. Niebawem wszystko ucichło; ciszę naruszały tylko powtarzające się gardłowe okrzyki straży, która obwieszczała godziny, kierując się ruchem gwiazd na niebie. Nieruchomy Gor przymknął powieki i udawał śpiącego; ale nerwy pozostawały w napięciu, jak cięciwa łuku; cała jego istota czuwała w ciemnościach.

Nagle podniósł się na łokciach.

— Słuchaj — szepnął rozkazująco, a lękliwym przytem głosem.

Żona, przerwawszy modlitwę, zaczęła nadsłuchiwać.

W krystalicznej ciszy nocnej z głębin nieokreślonej dali szedł głuchy, potężny pomruk. Stopniowo przycichł. Obecnie można było sądzić, że w powietrzu dźwięczy rytmiczny puls ogromnego serca, które to rozszerza się z radości nadludzkiej, to kurczy się w spazmie goryczy. I te przejścia od smutnej namiętności do tryumfalnego wesela były w swej harmonji nieporównanie potężne, łagodne i zwycięskie.

— Cóż to?—zapytała przerażona i oczarowana kobieta.

W głębi swej duszy poczuła chłód; zdawało się jej, że jakiś cios gwałtowny zniweczył jej szczęście. Mąż nie odpowiedział na pytanie, przeto zawołała go miękkim głosem:

— Gor, pomów ze mną! Dźwięk przyjacielskiego słowa rozpędza złe przywidzenia.

Rzuciła się do niego, chcąc się ukryć na jego piersiach, ale Gor przestał do niej należeć; ciało i duch oderwały się od niej: obcy duch, duch-rywal opanował go całkowicie; odrzucił futra, służące im za kołdry i, obnażony do szczętu, wyprostował się, drżąc na całem ciele. Włochata pierś podnosiła się potężnie razem z tajemniczym żywiołem, który pulsował w oddali, niby olbrzymie serce wszechświata. Zdawało się, że jakiś fantastyczny magnes go przyciągał. Czarowna woń odurzała go, widział, że przed nim otwierają się chimeryczne drogi, wiodące ku nieznanym przygodom. Otworzył ramiona niby ptak swe skrzydła do lotu i poleciał.

Usiłując zatrzymać męża Jona otoczyła swemi słabemi kobiecem. rękami jego kolana, ale on wyrwał się, pobiegł w drugi koniec wozu, zwrócony w stronę skraju obozu, i rzucił się w ciemności nocy.

Młoda kobieta pobiegła za nim, wołając go, błagając, by wrócił, przyzywając go najpieszczotliwszemi imionami, nawet się nie odwróciła. Złamana zmęczeniem i rozpaczą Jona upadła na ziemię, na łoże z pełzających kwiatów koloru bladej purpury. W tej samej chwili Gor dobiegł do pagórków. Ujrzała go raz jeszcze na wierzchołku jednego z nich. Promienie gwiazd igrały na błyszczącej bronzowej skórze tułowia. Zdawało się, że wyrósł o niebo przestrzeni. Długie kosmyki lwiej grzywy rozwiewało tchnienie przestrzeni; podobne były do gestwiny liści, podniesionej podmuchem wiatru. Całe jego ciało jakby parowało, porywane oszałamiającym strumieniem zachwytu i kultu. Trzy razy krzyknął potężnym głosem, pełnym płomiennego uniesienia.

— Ar môr, ar môr, ar môr!

Potem oczy zasmuconej Jony rozróżniały tylko ciemny mur wydm, pokrytych roślinami o kolących szczoteczkach. Dźwięk kroków młodego wodza znikł w oddali. Odszedł na zawsze. Pochwycił go rajski aromat, cudowna melodja niewiadomej potęgi.

Następnego ranka cymbrowie postanowili wznieść mu pogrzebowe cairu na tem miejscu, gdzie żona, według jej słów, widziała go po raz ostatni. Pierwsi, którzy z tym zamiarem wdarli się na stoki zachodnich pagórków, stanęli, skamienieli z zachwytu: przed nimi, uchodząc w nieskończoność, jarzyło się niebo z ruchomej wody, odbijające drugie niebo, udzies ęciokrotniające jego piękno. Zamiast pomnika śmierci koczownicy zbudowali ołtarz.

Oto w jaki sposób, według podania, po wielowiekowej przerwie i przy końcu dalekich podróży po Europie, cymbrowie odnowili swój prastary związek z morzem.

KONIEC.

(Tłomaczył G. W.)

Z krainy głodu i śmierci.

Głód w gubernji Carycyńskiej.

„Izwiestia" moskiewskie piszą o okropnościach głodowych w g. carycyńskiej:

We wsi Bereżnikowie powiatu mikołajewskiego, zarejestrowano śród dorosłych 10 wypadków głodowej śmierci. Całe rodziny cierpiąc na puchlinę głodową nie podnoszą się z łóżka, myśląc ze strachem o zimie, kiedy śnieg pokryje ostatnie ich źródło żywności — korzenie. Cena tych korzeni sięga już 50.000 rubli za pud. W gubernji grasuje epidemja tyfusu; brak lekarzy i środków lekarskich.

W całej gubernji carycyńskiej personel nauczycielski już od lutego nie otrzymuje ani pensji, ani deputatów; większość nauczycieli najmuje się za robotników do zamożniejszych chłopów tylko za nędzne życie, inni znów przenoszą się do miejscowości bardziej urodzajnych. Wiejskie szkoły w całej gubernji prawie wszędzie zamknięte.

W Carycynie jest olbrzymi napływ uchodźców, których rozmieścić gubernjalny komitet ewakuacyjny nie jest w stanie; uchodźcy całe tygodnie spędzają pod gołem niebem; nędza wśród nich coraz większa. Jadłodajnie komitetowe żywią tylko 3 i pół tysiąca dzieci uchodźców, dorosłych nie przyjmują. Nie mają innego pożywienia, chłopi na wsi wybijają bydło, tak np. we wsi Priamaja Bałka z 300 wołów i 56 koni pozostało tylko 10 wołów i 24 konie. Ceny rynkowe są następujące: 1 funt mąki żytniej — 160 tys., chleba 3 i pół tys., mięsa 2—3 tys., masła — 15 tys. W dniu 21 września w Carycynie rozpoczęły się mrozy.

Ostatnie wieści z Rosji Sowieckiej.

„Prager Presse" z dnia 30 X. drukuje korespondencję z Rosji sowieckiej, charakteryzującą coraz gorszą sytuację Bolszewji.

Bolszewicy nie mogą zwalczyć kryzysu żywnościowego i liczba głodnych w państwie wzrasta stale. Z miejscowości gdzie pozostały jeszcze jakieś zapasy żywności trudno je wywieść ze względu na zły stan taborów kolejowych a także na rabunki, jakim podlegają pociągi w czasie drogi; pociągi do Turkiestanu wiozące żywność wysyłane bywają tylko pod osłoną pociągów opancerzonych.

Głód w Rosji sowieckiej przyjmuje w rzeczywistości o wiele szersze rozmiary, niż się o tem mówi i pisze w Europie; takiej klęski nie było jeszcze dotąd w Rosji.

Nowa polityka ekonomiczna bolszewików, pozwalająca na otwieranie w miastach sklepów z delikatesami doprowadza do rozgramiania tych sklepów przez głodnych, doprowadzonych do rozpaczy, że są ludzie, mogący jeść rzeczy zbytkowne, podczas, gdy oni nie mają kawałka chleba. Korespondent „Prager Presse" zaznacza jeszcze, niebywały wzrost ruchu religijnego w Rosji, ogarniający coraz szersze warstwy.

Stan ozimin w Rosji.

Z oficjalnych źródeł sowieckich komunikują następujące dane o stanie ozimin w Rosji sowieckiej: w Rosji centralnej oziminy są średnie, nad Wolgą, na Uralu i Ukrainie środkowej — średnie i więcej niż średnie.

Ewakuacja głodnych dzieci.

Moskiewska „Prawda" komunikuje, że komisja pomocy głodnym, przy wszechr. centr. kom. wyk. zamierza wywieść 175.500 dzieci z miejscowości objętych głodem; dotąd wywieziono 5.555 dzieci.

Włochy dla Rosji.

RZYM, 1 listopada (Pat). Stefani Nansen organizator pomocy dla głodującej Rosji, przybył do Rzymu, celem złożenia podziękowania rządowi włoskiemu za działalność delegacji włoskiej na konferencji w Brukseli, oraz aby podziękować Ojcu św. za miljon lirów przeznaczonych przez niego na rzecz ofiar głodu w Rosji. Nansen został przyjęty przed podsekretarza stanu Beziona, któremu złożył raport o sytuacji w prowincjach dotkniętych głodem. Bezion uwiadomił Nansena o środkach, które rząd włoski poweźmie wespół z sojusznikami, ażeby dopomóc głodującej ludności Rosji

Kronika polityki polskiej.

Naczelnik państwa udzielił egskwatur panu Lars Haukoe konsulowi norweskiemu w m. Gdańsku.

Naczelnik państwa udzielił egskwatur panu Bazil Honfrewfry konsulowi angielskiemu w. m. Gdańsku.

Ledebour o demokratyzacji Niemiec.

PARYŻ 1. 11. (Pat) Leader socjalistów niezależnych Ledebour w wywiadzie z przedstawicielami prasy wyraził ubolewanie z powodu zbyt powolnego rozwoju idei demokratycznych w Niemczech. Stwierdził on, że jedynie opozycja partji socjalistycznych pozwoliła zapobiec ostatnim usiłowaniom dokonania reakcyjnego zamachu stanu w Bawarji. Ledebour oświadczył dalej, że Niemcy mają najważszy obowiązek dokonać zniszczone terytorja; wychodząc z tego założenia układ wiesbadeński jest wydarzeniem nader pomyślnym. Ledebour przyznaje że większa część ludności G. Śląska mówi językiem polskim. Więc zdaniem jego Niemcy winny bezwględnie przyjąć wyrok ligi narodów.

Warszawa.

Pomnik dla żołnierzy francusk.

We wtorek dnia 1 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie wzniesionego na cmentarzu Powązkowskim pomnika dla żołnierzy francuskich, którzy polegli walcząc w szeregach polskich. Poświęcenie poprzedziło nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim gdzie po mszy św. wygłoszono 2 kazania: po francusku i po polsku. Po poświęceniu pomnika przemówił do zebrauych gen. Niessel, wzruszając do głębi słuchaczów, poczem minister wojny gen. Sosnkowski w podniosłych słowach wsławił bohaterstwo, ideowość żołnierzy francuskich, którzy ginęli w obronie polskiej ziemi, tak jak ongiś za sprawę francuską oddawali życie polacy. U stóp pomnika złożono świeże wiecce. wśród których wyróżniał się wieniec złożony przez córeczkę pana prezydenta ministrów Ponikowskiego Wieniec złożył również gen. Sosnkowski w imieniu min. spraw wojskowych. W uroczystości uczestniczyli ze strony polskiej reprezentant Naczelnika państwa, członkowie rządu polskiego, marszałek sejmu, grono posłów sejmowych generalicja i licznie zebrana publiczn

Kronika ekonomiczna.

* **Nowa taryfa celna w Czechosłowacji.** W dniu 1-ym listopada ogłoszona będzie w Czecho-Słowacji nowa taryfa celna która wprowadzona będzie w życie cokolwiek później. — Taryfa zmieniona jest przy pomocy podwyższenia mnożnika, ponieważ zasadnicze stawki taryfy celnej mogą być zmienione tylko na drodze ustawodawczej.

Przeciętnie mnożniki będą podwyższone o 10 — 20 proc., w wypadkach nadzwyczajnych o 20 pr. Taryfa dla niektórych towarów, jak herbaty i kawy podwyższona nie będzie. (Russpress).

* **Zasiewy w Czecho-Słowacji.** „Narodni Politika" pisze o zasiewach w Czecho-Słowacji: Oziminy wzbudzają pewien niepokój ze względu na ciągłą suszę. Kopanie buraków i kartofli idzie pomyślnie i będzie wkrótce zakończone. (Russpress).

Najaktualniejszą kwestją dnia, najbardziej wszystkich obchodzącą, bo mającą rzeczywiście decydujący wpływ na ukształtowanie się naszego ycia gospodarczego i naszego znaczenia w stosunkach międzynarodowych, jest

sprawa waluty

Zarówno Sejm, jak rząd, oraz te wszystkie czynniki, na które naród złożył obowiązek umocnienia Rzeczypospolitej i wprowadzenia jej na tory normalnego rozwoju gospodarczego, główną wagę przywiązują do stabilizacji marki i ustalenia jej właściwego stosunku do walut państw, z którymi pozostajemy w ciągłym kontakcie ekonomicznym Najlepszym miernikiem

wartości marki polskiej

bo miernikiem, niepodlegającym prawie zupełnie wahaniom na giełdach międzynarodowych, jest

dolar amerykański

Poza czynnikami natury ekonomicznej i politycznej, bardzo duży wpływ na kurs waluty ma wiara i zaufanie do niej własnego społeczeństwa.

W celu sprawdzenia tego zaufania, oraz orjentacji publiczności, interesującej się sprawami, tak bardzo nas wszystkich obchodzącemi,

Wydawnictwo

„Głosu Polskiego" i Kurjera Wieczornego"

ogłasza

dla prenumeratorów i czytelników

obu tych pism

KONKURS z nagrodami

na temat

„Kurs dolara w dniu 25 listopada r. b."

Za najlepsze, odpowiedzi przeznaczamy trzy nagrody, a mianowicie marek polskich

20.000

15.000

10.000

Za istotny kurs uważana będzie przeciętna suma marek, płacona w tym dniu za dolar na urzędowej giełdzie warszawskiej.

Odpowiedzi na pytanie konkursowe winny być nadsyłane

do dnia 15 listopada.

W konkursie brać mogą udział

prenumeratorzy obu pism

(Głosu Polskiego" i „Kurjera Wieczornego") łącznie, którzy do dnia 10 listopada wpłacą **bezpośrednio w adm nistracji** (Piotrkowska 106) prenumeratę za miesiąc listopad. Wraz z kwitem z opłaconej prenumeraty otrzymają oni specjalny formularz na odpowiedź konkursową.

Czytelnicy obu pism,

nabywający dzienniki u sprzedawców, którzy przedstawią w administracji najpóźniej do dnia 13 listopada po dziesięć wyciętych bonów z „Głosu Polskiego" i „Kurjera Wieczornego" (razem bonów 20), które poczynając od dnia dzisiejszego, będą umieszczane u góry stronicy I-szej każdego z tych dzienników, otrzymają również te same formularze z obowiązkiem złożenia ich z odpowiedziami w administracji „Głosu" (Piotrkowska 106), najpóźniej do dnia 15|XI. r. b.

Szczegóły sprawdzania i wyznaczania nagród.

za najlepsze, t. zn. zupełnie odpowiadające kursowi dolara w dniu 25 listopada, odpowiedzi, względnie najbardziej do niego zbliżone, ogłoszone zostaną później.

Wycinać bony

powinni zatem tylko czytelnicy, nabywający poszczególne numery obu gazet u sprzedawców ulicznych, bądź w kioskach. Prenumeratorzy otrzymują gazety z bonami nieważnymi

Wiadomości bieżące.

—o—

Poznań—Gdańsk.

Wczoraj uruchomiono nocny pociąg pospieszny między Poznaniem a Gdańskiem.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Przy wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego powstała katedra badań środków spożywczych, nietylko w kierunku teoretycznym, lecz i praktycznym.

Adwokat przysięgły, p. Aleksander Jackowski, rozpoczyna w środę, d. 9 listopada r. b., o g. 12-ej wykłady prawa handlowego, wygłoszeniem prelekcji: „Niepodległość Polski, a jej prawo handlowe".

W sprawie płac nauczycielskich.

Rząd, jak wiadomo, zapowiedział wniesienie do sejmu projektu prawa o płacach pracowników państwowych.

Wobec tego złożył zarząd głównego towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych w sejmie i w ministerjum oświaty memorjały, w których porusza między innemi sprawę wynagrodzenia nauczycieli szkół państwowych, za tak zwane godziny nadliczbowe i za wychowawstwo, oraz sprawę dodatku za studja wyższe.

Nauczycielstwo bowiem szkół państwowych, które otrzymuje wynagrodzenie za godziny nadliczbowe tylko przez 10 miesięcy i którego dodatek za studja wyższe jest śmiesznie mały, uważa się postanowieniami temi, zwłaszcza zaś pierwszem, za pokrzywdzone.

Choroby zakaźne i śmiertelność w Łodzi.

(Od 23 do 29 październ.).

Rodzaj choroby	zachor.	zgonów	w tej liczbie zach. męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	3	—	2	1	2	1
Tyfus brzuszny	64	10	25	39	46	18
Tyfus powrotny	—	—	—	—	—	—
Czerwonka	4	—	4	—	3	1
Płonica	18	3	8	10	15	3
Błonica	10	2	3	7	8	2
Ospa	—	—	—	—	—	—
Jaglica	—	—	—	—	—	—
Krztusiec	10	—	5	5	2	8
Gorączka połog.	—	—	—	—	—	—
Róża	5	—	3	2	3	2
Zapal. opon mózg.	1	—	1	—	—	1
Malarja	—	—	—	—	—	—
Gruźlica	—	22	—	—	15	7

Wiec P. P. S. w sali koncertowej.

Dawno już nie widzieliśmy tak potężnego wiecu, jak ostatni, zwołany przez P. P. S., pod hasłem: „Rząd w obronie kapitalistów i paskarzy a przeciw samorządowi". Sala była wypełniona po brzegi. Zagaił wiec ławnik oddziału podstawowego, który streścił cele wiecu.

Po całym szeregu przemówień, wygłoszonych przez wiceprezydenta Stupnickiego, prezydenta Rżewskiego (dzieje walki naszego samorządu o normalny rozwój), ławnika Klimaszewskiego (plan regulacyjny miasta i ustawa budowlana), d-ra Mierzyńskiego (ustawa o ochronie lokatorów) i innych, przyjęto jednomyślnie rezolucje, uznające pożyteczność działalności przedstawicieli P. P. S. w radzie miejskiej i w magistracie i protestujące przeciwko: sabotowaniu samorządu przez klasy posiadające, bierności władz warszawskich i rządom burżuazyjnym w ogólności; wreszcie napiętnowano taktykę N. P. R., która to partja w licznych miastach rozbijała socjalistyczne rządy komunalne, idąc razem z klasami posiadającemi.

Druga rezolucja brzmi:

Robotnicy i robotnicy zebrani dnia 30 października 1921 r. w sali Filharmonji na wiecu zwołanym przez PPS domagają się:

1) utrzymania ustawy sejmowej o ochronie lokatorów;

2) zniesienie art. 5 ustawy z dn 18 grudnia 1920 r., jako dającej możność gospodarzom do licznych nadużyć;

3) utrzymywania domów w należytym porządku, zgadzając się na pewną podwyżkę podatku komornego, odpowiednio do wzrostu kosztów remontu;

4) uchwalenia progresywnego podatku od mieszkań w celu utworzenia funduszu budowlanego, pobieranego i wydatkowanego przez gminy miejskie, wreszcie

5) uzdrowienia stosunków w urzędach mieszkaniowych, ażeby nie były wyłącznie organami rekwizycyjnemi lokali dla wojska i urzędników, lecz żeby czuwały nad sprawiedliwym podziałem tychże.

Wolna Myśl, Wolne Żarty.

Wyszedł № 28, zawierający satyry polityczne, erotyki łódzkie, oraz karykatury Szyka i innych rysowników.

Epilog wielkiego pożaru.

Wicher przewrócił pozostały mur. — 5 krów zabitych.

Wczoraj o godzinie 12 min. 10 w południe wskutek silnej wichury zawalił się mur z prawej strony spalonej przędzalni firmy Hirszberga i Wilczyńskiego przy ul. Wólczańskiej 35. Cały wysoki mur runął na sąsiednią posesję nr. 37, grzebiąc zdruzgotaną pod naporem muru oborkę, w której znajdowało się pięć krów, należących do biednej wdowy obarczonej kilkorgiem dzieci, dla której to rodziny krowy te stanowiły jedyne wyżywienie. Gruzy zwalonego muru i zerwanych ogromnych rusztowań z szyn żelaznych zasypały całe obszerne podwórze, a nawet mur dotarł do szop na drugiem skrzydle podwórza. Cała ściana szop pod naporem ciężaru cegieł wygięła się w pałąk. W pierwszej chwili nie wiedziano, czy pod rumowiskiem nie są pogrzebane ludzkie ofiary i zaalarmowano natychmiast I i II-gi oddziały straży ogniowej, które przystąpiły natychmiast do rozgrzebywania rumowisk.

Po długiej chwili dotarto do zasypanych i pozabijanych krów, z których jedna jeszcze żyła, ponieważ stała przy samej ścianie i wiązania belek utworzyły ponad nią pewnego rodzaju zasłonę. Krowy należały do Sury Zajdel, wdowy, która oblicza straty na samę dwuch miljonów marek. Krowy zmasakrowane w liczbie czterech odesłano do rzeźni, rumowisko odfotografowano. Pozostałe narożniki zagrażają w dalszym ciągu runięciem.

—o—

Wypadki.

Incydent z p. Jezierskim. (k) Gdy komendant policji konnej p. Jezierski szedł do domu ulicą Karola, podszedł do niego niejaki Antoni Zajdel, zam. przy szosie Pabjanickiej 14, i grożąc mu pięściami, krzyczał, że po bruku łódzkim p. Jezierskiemu na wolno chodzić. Zajście to wywołało zbiegowisko. Przy pomocy policji został Zajdel aresztowany i odprowadzony do komisarjatu, gdzie sporządzono protokuł.

Zakłócenie spokoju domowego. (k). Do 4 komisarjatu policji przyprowadzono Tadeusza Pasikowskiego, zam. przy ul. Konstantynowskiej 55, który będąc w stanie nietrzeźwym, wtargnął do mieszkania Stanisława Bielskiego, zam. przy ul. Szkolnej 5, gdzie swym zachowaniem się wywołał awanturę, legitymując się, że jest urzędnikiem policji państwowej. Awanturnika przesłano do sądu.

Pożar. (k) Przy ul. Przejezd pod nr. 3, w pralni w podwórzu wybuchł pożar wskutek niewykrytej przyczyny. Zanim na miejsce przybyli strażacy z tuż naprzeciwko mieszczącego się 2 oddziału, w pralni spłonął dach i drzwi. Właściciel domu oblicza straty na 150 tysięcy mk.

Podrzutek w kościele. (k) W kościele św. Stanisława Kostki znaleziono podrzutka, dziecko półtora miesięczne, płci męskiej, owinięte w gałgany Podrzutkiem zaopiekowała się policja.

Znaczna kradzież. (r) Onegdaj do składu manufakturowego Hermana Grinszpana, mieszczącego się przy ul. Pomorskiej nr. 18, dostali się złodzieje i skradli 12 sztuk towaru wartości dwuch milionów marek. O powyższem zawiadomiono urząd śledczy, który wszczął energiczne poszukiwania.

(k) **Miljonowa kradzież.** Z domu № 17 przy ulicy Gdańskiej dokonano kradzieży z mieszkania Marji Kachalewskiej na sumę półtora miljona mk.

(k) **Co kradną?** Przy ulicy Piotrkowskiej pod № 116 skradziono pas od motoru. Z hotelu „Victaria" niejaki Szmele Gustaw skradł rzeczy, z któremi zbiegł, niewiadomo dokąd.

— (k) Przy ulicy Lipowej pod № 47 w mieszkaniu Józefy Michalczyk znaleziono trykotaże i galanterję, skradzioną z magazynu „Tanie Źródło przy ulicy Piotrkowskiej pod № 165. Jednocześnie przy tem ujęto sprawców kradzieży, Mieczysława Wojciechowskiego i Stanisława Macczaka.

Co wybuchło w Oppau?

„Badische Anilin und Sodafabrik".—Tysiące trupów.—„Niewinne" barwniki.—Azot z powietrza. — Wybuchowe pończoszki.—Ukryta armja i jej broń.—Cywilizacja na wulkanie.

Pamiętamy wszyscy zdziwienie i zaciekawienie, jakie wywołał jeden z największych wybuchów w przemyśle, który dnia 11-go września r. b.

zniszczył olbrzymie zakłady przemysłowe,

chlubę i szczyt wysiłków niemieckiej nauki i organizacji, znane w całym świecie pod nazwą „Badische Anilin und Sodafabrik".

Oczy całego świata, zwłaszcza przemysłowego i naukowego, zwróciły się ciekawie ku Niemcom, żądne bliższych szczegółów przebiegu, a jeszcze więcej wyjaśnienia przyczyn niebywałej katastrofy.

Dowiedziano się niewiele

około 2,500 zabitych i rannych, w centrum wybuchu krater na jakie 30 metrów głęboki i przeszło sto szeroki,

wszystko w miasteczku zniszczone, a w promieniu trzydziestokilometrowym naokoło silnie naruszone mury domów i futryny okien powyrywane.

W dwa dni później przyszła znowu wiadomość o wybuchu w fabryce saletry, tym razem w Kleinlaufenburg pod Karlsruhe, przyczem także

wielu robotników poległo

—i cisza.

Żyjemy po, a raczej wśród wielkiej wojny i jesteśmy już tak zahartowani, że zgon i rany półtrzecia tysiąca ludzi przyjmujemy dosyć ozięble; zresztą, co się stało, już się odstać nie może, a na świecie tyle różnych spraw niezmiernie doniosłych, tyle piętrzących się jedno na drugiem wydarzeń wstrząsających, że echo wybuchu w Oppau nie trwało długo i wkrótce o tej katastrofie się zapomniało. Ale jednak zapomnieć o niej nie wolno, lecz wszędzie, zwłaszcza zaś u nas, w Polsce, powinna ona brzmieć ustawicznie i silnie w uszach i w umysłach, by wzniecać nietylko przerażenie z powodu tego, co zaszło, lecz i z powodu tego co być może i przed czem ta katastrofa oszalały świat cywilizowany dzisiejszy przestrzedz powinna.

Ażeby to zrozumieć, trzeba przedewszystkiem uprzytomnić sobie, jakie znaczenie miały owe niewinne fabryki aniliny i sody dla Niemiec, zwłaszcza w latach ostatnich.

Fabryki te, zatrudniające tysiące robotników, setki inżynierów, posiadały

monopol wszechświatowy na handel i przemysł barwników anilinowych.

Olbrzymie urządzenia fabryczne i wytrenowany personel oddały podczas wojny wielkie usługi armji niemieckiej; była to główna wytwórnia gazów trujących. Daleko jednak większe znaczenie posiadały fabryki dla

dla wydobywania azotu z powietrza,

szczególnie wskutek blokady Niemiec, które nie mogły sprowadzać z Ameryki saletry chilijskiej. W ten sposób zakłady w Oppau stały się

podstawą przemysłu wojennego.

i bez nich kolosalna produkcja amunicji, jaką zużywały Niemcy; byłaby nie do pomyślenia.

Choć działania wojenne ustały, fabryki są dalej w ruchu, a cenny materjał, który wytwarzają, służy rolnictwu jako azotowy nawóz sztuczny.

Materjał ten gromadziła też fabryka w Oppau w postaci tak zwanej saletry amonowej, czyli azotanu amonowego, którego zgromadzono w zbitej masie cztery tysiące ton, a w miarę potrzeby, łamano sposobem używanym w kamieniołomach, gdyż związek ten jest chemicznie martwy, to znaczy nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa wybuchu.

Widocznie jednak przez zmianę stosunku do wodoru przy wytwarzaniu

przypadkiem otrzymano czy umyślnie materjały gwałtownie wychowe i niebezpieczne.

I tu właśnie zaczyna się moment, którym zajęła się żywo prasa francuska i angielska, a który i nas w znacznym stopniu powinien obchodzić.

Przedewszystkiem ważne jest to, że owe substancje nawozowe, wytwarzane i gromadzone przez fabrykę w Oppau, a zapewne i gdzieindziej, w tak olbrzymich ilościach,

można w każdej chwili zamienić na gwałtowne środki wybuchowe

Ale nie na tym koniec.

Okazuje się, iż podobną zamianę, szybką i łatwą do uskutecznienia, na gwałtowne środki wybuchowe można przeprowadzić także i z niewinnymi barwnikami. Za przykład może służyć pewien barwnik czarny, używany do barwienia pończoch, przy którego fabrykac-i potrzeba tylko bardzo nieznacznej zmiany, by zmienić go na kwas pikrynowy.

Zamiast barwić pończochy można nim wysadzać nieprzyjacielskie okopy.

Co więcej, jest rzeczą zupełnie możebną w ciągu kilku godzin przemienić wielką fabrykę barwników na wytwórnię gwałtownych środków wybuchowych, przyczem nie potrzeba zmieniać ani surowca, ani personelu, owszem, lepiej jest wyrabiać barwniki, które można bezpiecznie magazynować, a następnie w jednej chwili zmieniać je na środki wybuchowe.

Niemcy ro'ą się obecnie od rozmaitych fabryk barwników,

które sto razy przewyższają potrzebą wytworu tych barwników, wliczywszy nawet w to wymogi eksportu. Te wszystkie fabryki można w jednej chwili, bez jakichkolwiek zmian i zachodów, zamienić na fabryki środków wybuchowych.

Gdy zestawiemy to z faktem, że

Niemcy mają obecnie stałą armię, choć ukrytą pod rozmaitymi tytułami, ale świetnie zorganizowaną, a liczącą najmniej około 800,000 ludzi,

gdy uprzytomnimy sobie, że choć Niemcom nie wolno mieć lotnictwa wojskowego, to jednak ich lotnictwo „pocztowe" rozwija się w szalonem tempie, to choć wobec katastrofy w Oppau, która tylu ludzi pozbawiła życia, lub zdrowia i mienia, głębokiem każdy przejąć się musi współczuciem, to jednak ciśnie się na myśl pytanie:

A coby było, gdyby to wszystko wybuchło nad Śląskiem, Warszawą, Krakowem.

Jak wszystko zapowiada,

przyszła wojna, będzie już w całej pełni wojną chemiczną,

a zniszczenie byłoby takie, że po miastach i wsiach pozostałyby tylko pustynie.

Pewien dziennikarz francuski wyraża pogląd, że postęp nauki przyniesie takie odkrycia, że wobec nich

pokój będzie zapewniony z powodu przerażenia na myśl o zniszczeniu.

Ale masy są za głupie —pisze on — aby to zrozumieć, politycy są zanadto próżni, by to przewidzieć, a fabrykanci są zanadto chciwi zysku, aby się go pozbawić.

W Oppau, prócz siarkanów i azotanów wybuchły jeszcze właśnie te trzy czynniki,

złośliwy obłęd, pycha i zachłanność,

które wraz z fabrykami sody i barwników gromadzą się coraz intensywniej w Niemczech, — a może ten wybuch zdradliwy przywiedzie wreszcie ludzi do opamiętania, przedstawiając im naocznie i doświadczalnie straszny wulkan, na którym stoi obecny gmach naszej cywilizacji.

(ju)

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—, kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 150 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). [illegible] po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, [illegible] Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin druku ogłoszeń [illegible]

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.